Nr. 212. Kraków, sobota 31 lipca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zamiast tanich dróg wodnych — zdrożone lądowe.

W dniu wczorajszym omawialiśmy sprawę zwiększonych opłat kolejowych, które, jak twierdzą bezstronni znawcy, obciążą głównie Galicyę. Wykazywaliśmy przytem winę Koła polskiego: bo chociaż koleje państwowe są przedsiębiorstwem państwa i regulować ono może pozaparlamentarnie odnośne pobory, jednakże żaden uczciwy klub polityczny nie da poparcia takiemu gabinetowi, którego minister kolei zechce o milionowe straty kraj jego przyprawiać!

Ale sprawa ta wyda się jeszcze drastyczniejszą, gdy zestawimy ją z kwestyą kanałów. Galicya wróżyła sobie ogromne korzyści z tych dróg wodnych. Należało tylko rząd dopilnować, ażeby nie zwlekał z tą konieczną, arcyważną sprawą. Wówczas to, w przeciwieństwie do czujnych nalegań posła Daszyńskiego, który chciał rząd zniewolić do jak najrychlejszego wszczęcia robót — padły z prezydyum Koła pamiętne słowa, iż Koło ufa rządowi... Ufa — więc czeka cierpliwie.

I mamy dziś tylko... ulicę „Portową“ na Dębnikach.

A istnienie kanałów galicyjskich mniej dziś pewne, niż istnienie kanałów na Marsie!

Bo każdy rząd dalszy coraz mniej się czuje obowiązanym do spełnienia uchwał, przyjętych za rządów jakiegoś pra-poprzednika.

Skutkiem drogiego przewozu, który jeszcze ma po lichwiarsku zdrożeć, wszystkie produkty podskakują w cenie, podskakują chorobliwie, jak w tańcu św. Wita.

Jedna lichwa podsyca przytem drugą... A wśród jęczących na jej brzemię — iluż jest takich, którzy nie pojmują, jaką szkodę wyrządzają sobie i krajowi, głosując na „reprezentacyę“, która ze złej woli, z karyerowiczostwa, z serwilizmu, z niedbalstwa i nieudolności zaprzepaszcza najważniejsze korzyści, które kraj mógłby osiągać, lub dopuszcza, podtrzymując rząd, do torturowania tegoż kraju śrubą nowych i tendencyjnie wygórowanych dopłat!

Protesty przeciw carskim wizytom.

„L'Humanité“ z dnia 27 b. m. drukuje na czele numeru zapowiedź w Paryżu mityngu, protestującego przeciwko wizycie carskiej. Mityng odbędzie się dnia 31 b. m. w sali „des Sociétés Savantes“ przy ul. Dantona.

Przemawiać będą deputowani: Allemane, Groussier, Marceli Sembat; radcy municypalni; dr Navarre i Deslandes.

Do zapowiedzi dołączono następujące wezwanie:

„Obywatele! Potwór rosyjski, godny potomek krwawych Romanowów, Mikołaj II., car i papież zarazem, zamierza splamić ziemię naszą — tej Francyi, dumnej, że w dniu 21 stycznia 1793 r. ścięła głowę Ludwikowi XVI.

Nasi bracia angielscy i włoscy zmusili do cofnięcia się tę okrutną, a nadewszystko tchórzliwą osobistość i nasi przyjaciele w Cherbourgu też spełnią swoją powinność. Wprawdzie to na morzu, lękliwie — dokonają reprezentanci oficyalni, zdegenerowani przedstawiciele republiki burżuazyjnej, swego haniebnego spotkania...

Niechaj prasa, opłacona dla popierania pożyczek, zgarnia pieniądze, niechaj naiwni je tracą — to już ich sprawa.

My zaś socyaliści międzynarodowi zawsze i wszędzie protestować będziemy przeciwko tej zbrodni moralnej.

Carowi okrutnemu wyrażamy naszą pogardę, a bratnie sympatye ludowi rosyjskiemu“.

* * *

Przytaczamy tu w dosłownych przekładach niektóre próbki protestujących odezw i przemówień z powodu wizyt carskich nie tyle, jako aktualny materyał dziennikarski, ile widząc w nich pewien znamienny symptom, ważny dla przyszłego układu stosunków międzynarodowych.

Oto w miarę, jak do głosu coraz potężniej dochodzą masy ludowe, osoba cara, jako reprezentanta odwiecznego absolutyzmu z całą jego metodą rządzenia — utrudnia ściślejsze stosunki z oficyalną Rosyą. Już dziś widzimy, iż car podczas swych wizyt **unikać musi stolic** — spotyka się dla zamanifestowania swych bliskich stosunków z danym rządem — bądź na otwartem morzu, bądź w jakimś... przedpokoju portowym.

A w parlamentach, gdzie napływ posłów socyalistycznych wzrasta, rządy muszą się wobec żądań bojkotowania cara usprawiedliwiać, dlaczego zniewolone są przyjmować petersburskiego gościa... Co będzie wówczas, gdy w parlamentach głos posłów robotniczych jeszcze potężniejszym się okaże?

Wojna Hiszpanii w Marokku.

Od cieśniny Gibraltarskiej aż do granicy Algieru ciągnie się 300 kilometrów długa, a 52 kilometry szeroka górska kraina „Er Rif“, oddzielona dolinami Sebu i Malaja od gór Atlasu. Z morza podróżny widzi stromą skałę, przerywaną licznemi rzekami, wpadającemi w morze. Kilka równoległych łańcuchów górskich wysokości od 1620 do 2201 metrów, powiniętych na stokach drzewami oliwnemi, figowcami, migdałowcami, cytryną i winem, oraz niewielką ilością uprawnych roślin, są ojczyzną dzikiego i wojowniczego szczepu Berberów, oddawna znanych jako piraci, groźnych zawsze dla wroga, przeważnie zaś dla kupców. Ludność składa się z niezależnych szczepów, uznaje władzę sułtana Marokka, o ile mu się uda zmusić ją do daniny.

Na linii brzegowej wznoszą się na wyspach dwa hiszpańskie posterunki fortyfikowane Penon de Velez i Alhucemos, na lądzie zaś Melilla.

Koło Melilli trzymał się od lat kilku pretendent do tronu marokkańskiego, Bu Hamara. Żył dobrze z Hiszpanami i ustąpił im kilku koncesyj na eksploatacyę bogactw mineralnych, zwłaszcza pokładów ołowiu, żelaza i węgla. Dwa hiszpańskie Towarzystwa akcyjne, zasilane przez kapitał francuski, „Compania Espanola de Rif“ i „Nord Africain“ zbudowały dwie koleje żelazne do kopalń od 6 do 8 kilometrów w głąb lądu. Wszystko szło doskonale, dopóki Bu Hamara posiadał władzę. Z chwilą jego upadku wodzowie szczepów zakwestyonowali prawny tytuł Hiszpanów do kopalń i 9 b. m. wytoczyli sprawę jak na energicznych ludzi przystało: przy pomocy palnej broni, zabijając i rozpędzając robotników kolejowych.

Hiszpanie wysłali ekspedycyę karną, złożoną z oddziału piechoty i kilku bateryj, a wylądowanie oznajmionem zostało przez kabylskich czatowników mieszkańcom Rifu za pomocą sygnalizacyi ogniskami na szczytach gór. Oddział hiszpański został pobity, więc wysłano świeże wojska. Kabylowie, zebrani w armię („harkę“), starali się przerwać komunikacyę oddziału „karnego“ z fortem Melilla. Pomimo cudów waleczności ze strony Hiszpanów, szczególnie oficerów, chcących zmyć hańbę tchórzostwa w wojnie o Kubę, Hiszpanie wciąż są bici przez fanatyczne oddziały Berberów, od dziecka władających bronią, nieustraszonych wojowników.

W atakach na bagnety zginęli już pułkownicy Cabrera i Maurin, generał Pintos, wielu oficerów i żołnierzy. Generał Marina zmuszony jest już tylko do obrony, gdyż dla zgniecenia Kabylów okazuje się potrzeba 100.000 wojska. Kabylowie wciąż atakują, opanowali już strategiczne punkta i niedługo możemy usłyszeć o upadku Melilli, fortecy zawojowanej jeszcze w 1496 r. przez Hiszpanów pod wodzą księcia Medina Sidonia.

Jak naród hiszpański zapatruje się na tę wojnę, prowadzoną w interesie spółek kapitalistycznych, o tem świadczą poważne wiadomości z całej Hiszpanii. We wszystkich większych miastach, w pierwszym rzędzie w centrum przemysłu i handlu, w Barcelonie, przyszło do strejku i rozruchów na znak protestu przeciw wojnie; ludność stacza formalne walki z wojskiem, które w wielu wypadkach odmówiło posłuszeństwa, nie chcąc strzelać na swych braci i nie chcąc iść na rzeź do Afryki.

Rząd uciekł się do najostateczniejszego środka, do zawieszenia konstytucyi w całym kraju i do zaprowadzenia dyktatury wojskowej.

Zjazd polskiej młodzieży akademickiej.

Zakopane, 29 lipca.

Drugiego dnia obrad odbyła się jeszcze dyskusya nad przedłożonym przez narodowo-demokratyczną młodzież wnioskiem, zakazującym wyjazdu na studya wyższe do Rosyi.

Pomimo, że wszyscy mowcy ze strony postępowej wypowiadali się przeciw tak wyraźnie niedorzecznej uchwale, nie mającej zresztą żadnych szans wykonania nawet przez narodowców, studyujących w Rosyi, pomimo wreszcie złożonego przez znaczną większość delegatów z Rosyi protestu przeciwko motywom, którymi wniosek popierano, rezolucya ta przeszła głosami większości niepostępowej.

Trzeci dzień obrad.

Kompromis, zawarty dnia poprzedniego przez przeważającą część postępowej młodzieży z narodowymi demokratami, okazał się opartym na tak kruchych podstawach, że po uchwaleniu rezolucyi bojkotowej aż do końca zjazdu nie było ani jednego zasadniczego momentu, któryby wykazywał możliwość jakiejkolwiek dalszej zgody.

Cały ostatni dzień obrad wywarł na mnie takie wrażenie, jakgdybym był obecny na dwóch zjazdach, odbywających się równocześnie w jednej sali. Rzecz jest naturalna, że przy takim charakterze zjazdu dyskusya musiała być wielce burzliwa, raz w raz zagrażająca rozłamem. Nie będę się jednak zatrzymywał na licznych przejawach krewkości, których zjazd był świadkiem tego dnia, na ponownie postawionym wniosku nieufności dla prezydyum, na jakiemś nieporozumieniu nawet w łonie samej młodzieży „narodowej“, skutkiem czego było ustąpienie z prezydyum jednego z członków narodowców, lecz przejdę odrazu do powziętych a raczej niepowziętych uchwał.

W związku jeszcze z pierwszym punktem porządku dziennego (bojkot), dwaj delegaci socyaliści (jeden lewicowiec, a drugi z frakcyi rew. P. P. S) wystąpili z wnioskami, które się wyłoniły w toku dyskusyi. Pierwszy wniosek potępiał politykę szkolną Koła pol-

H. G. WELLS.

Pod nożem.

8)

Świadomość jego była podobna do małego drgającego punkciku światła, jaki rzuca źwierciadło galwanometru. Myśli przebiegały przez ten punkt, jedne, przechodzące przez ognisko, jasne i wyraziste, inne, przyćmione w pół świetle skrajnej części. W tej chwili właśnie świecący punkt był nieruchomy; lecz najlżejsze poruszenie Mowbray'a, najsłabszy od głos z zewnątrz, nawet drobne zmiany w powolnych ruchach ciała, które krajał, wprawiały małe światełko w drganie. Nowe wrażenie zmysłowe przedarło się przez ruchliwy tłum myśli; i o dziwo! mały punkt świetlny rzucił się ku niemu, szybszy, niż spłoszona rybka. Było zdumiewającem pomyśleć, że od tego niestałego, kapryśnego punkciku zależały skomplikowane czynności ludzkie i że skutkiem tego przez następne pięć minut życie moje zawisło na jego ruchach. A Haddon stawał się coraz bardziej nerwowym przy swej pracy. Maleńki obraz przeciętej weny zdawał się rozjaśniać w jego mózgu, walcząc i usiłując wypędzić inny obraz cięcia, nie doprowadzonego do należytej głębokości. Haddon bał się: obawa uszkodzenia weny walczyła w nim z obawą zrobienia za krótkiego cięcia.

Naraz, jak nagły prąd wody z pod stawidła, lunął potop strasznych odkryć i zwichrzył wszystkie jego myśli; jednocześnie poznałem, że wena została przecięta. Haddon odskoczył z chrapliwym okrzykiem, i ujrzałem brunatno-purpurową krew, toczącą się żwawymi paciorkami i ściekającą na dół. Operator był przerażony. Rzucił skrwawiony skalpel na ośmiokątny stolik; i w jednej chwili obaj doktorzy skoczyli ku mnie, czyniąc spieszne i niezręczne wysiłki naprawienia nieszczęścia.

— Lodu! — zawołał Mowbray, szybko dysząc. Lecz wiedziałem, że jestem zabity, chociaż ciało moje wciąż jeszcze pozostawało ze mną.

Nie będę opisywał ich spóźnionych usiłowań w celu uratowania mnie, chociaż spostrzegałem każdy szczegół. Postrzeżenia moje były ostrzejsze i szybsze, niż kiedykolwiek w życiu; myśli przebiegały mi przez umysł z trudną do uwierzenia żwawością, lecz zarazem z doskonałą wyrazistością. Mogę porównać jaskrawość tych stłoczonych myśli jedynie ze skutkami sporej dozy opium. Za chwilę będzie po wszystkiem, i zostanę wolny. Wiedziałem, że byłem nieśmiertelny, lecz nie wiedziałem, co się ze mną stanie. Czy wylecę teraz, jak kłąb dymu z armaty, w postaci jakiegoś pół materyalnego ciała, przedstawiającego rozcieńczoną odmianę mej materyalnej istoty? Czy znajdę się nagle wśród nieprzeliczonych zastępów duchów umarłych, i ujrzę świat dokoła mnie w postaci fantasmagoryi, jaką mi się zawsze wydawał? Czy powędruję na jakiś seans spirytystyczny i będę czynił szalone, niezrozumiałe wysiłki, aby opanować nieudolne medyum? Był to stan beznamiętnej ciekawości, bez barwnego oczekiwania. I naraz zauważyłem, że rośnie nademną wpływ jakiejś siły — uczucie, jak gdyby potężny magnes wyciągał mię w górę z mego ciała. Siła ta rosła i rosła. Byłem jakby atomem, o który staczały walkę potworne potęgi. Na jeden krótki, straszny moment, wróciły mi uczucia. Wrażenie spadania w przepaść, to, które czujemy w sennych marzeniach, tylko tysiąckrotnie spotęgowane, i czarne przerażenie przeleciało jak huragan przez mój umysł. Potem dwaj doktorzy, nagie ciało z rozciętym bokiem mały pokój, wszystko wymknęło się z pode mnie i znikło, jak niknie w odmęcie strzęp piany.

Byłem w powietrzu. Daleko w dole był West End Londynu, uciekający szybko, gdyż zdawało mi się, że wznosiłem się w górę, i stopniowo przesuwający się na zachód, jak obraz w panoramie. Widziałem przez lekką przesłonę dymu niezliczone dachy, wysadzone kominami, wązkie ulice, usiane ludźmi i wozami, małe plamki skwerów i wieże kościelne sterczące jak ciernie z pomiędzy fabryk. Lecz wszystko to niknęło w miarę obrotu ziemi dokoła osi, i za kilka sekund (jak mi się zdawało) znajdowałem się już ponad rozrzuconemi grupami budynków przedmieścia Ealing, na południe ciągnęła się błękitna nić Tamizy; wzgórza Chiltern Hills i North Downs wyglądały jak obramowanie basenu, odległe i mgłą przesłonięte. Wznosiłem się coraz wyżej. Z początku nie miałem najmniejszego pojęcia, co znaczył ten szalony lot w górę.

Z każdą chwilą krąg krajobrazu podemną stawał się rozleglejszy, a szczegóły w widokach miast i pól, wzgórz i dolin, rozpływały się we mgle, bledniały i zacierały się; błyszczący szary odcień przenikał coraz więcej ciemny błękit wzgórz i zieloność gołych łąk; łata obłoków, niskich i daleko odsuniętych na zachód, jaśniała coraz czystszą białością. Nademną, w miarę przerzedzania się warstwy atmosfery, dzielącej mnie od zewnętrznej przestrzeni, piękne wiosenne błękitne niebo nabierało głębszej i bogatszej barwy, przechodziło stopniowo przez pośrednie odcienie, aż stało się ciemne, jak niebo podczas północy, potem, jak w mroźną gwiaździstą noc, a wkońcu tak czarne, iż nie dawało się porównać z żadnym czarnym kolorem, jaki oczy moje oglądały w swem ziemskiem życiu. Ukazała się najpierw jedna gwiazda, potem kilka innych, wreszcie niezliczone ich mnóstwo zasiało niebiosa; nikt nie widział nigdy z powierzchni kuli ziemskiej takiej mnogości gwiazd. Gdyż błękit nieba nie jest niczem innem, jak rozsianem i rozrzuconem światłem słońca i gwiazd, olśniewającem

skiego w Dumie, a drugi — znaną enuncyacyę trzech burżuazyjnych stronnictw politycznych po zamknięciu szkół polskich w Warszawie. Młodzież narodowo-demokratyczna, niepomna własnej argumentacyi i uchwały bojkotowej, wrogo przeciwstawiających się wszelkiej ugodowości i korzeniu się przed władzami, postanowiła nie dopuścić nawet do głosowania nad temi rezolucyami. Pozornie motywowała swoje stanowisko tem, że sprawy te nic wspólnego nie mają ze sprawą bojkotu, w samej zaś rzeczy poszczególni jej przedstawiciele gorąco stawali w obronie rozpanoszonej w naszych sferach posiadających „realnej“ polityki“. Tę dwulicowość wytykał niejeden z mowców socyalistycznych; pomimo to większością głosów uchwalono zdjęcie z porządku dziennego obu wniosków.

Na to **o g ó ł p o s t ę p o w y c h d e l e g a t ó w s o l i d a r n i e** w liczbie 98 osób odpowiedział wniesieniem tych samych wniosków, jako deklaracyj postępowej mniejszości zjazdu. Byłoby niezawodnie więcej podpisów, gdyby nie to, że pewna liczba delegatów już się była rozjechała. Oto te deklaracye:

I. Młodzież (postępowa) uważa za swój obowiązek napiętnować Koło polskie w Dumie, które nietylko oddało swe głosy za budżetem ministeryum oświaty, tj. wyasygnowało rządowi Stołypina i Szwarca pieniądze na szkołę carosławną i rusyfikatorską, ale nadto głosowało wraz z prawicą przeciw opozycyi za wnioskiem październikowca v. Anrepa, zalecającym rozwijanie w młodzieży szkolnej uczuć religijnych i patryotyzmu rządowo-rosyjskiego.

II. Uważając bojkot szkół rosyjskich za konieczny z rozmaitych powodów zasadniczych i taktycznych, młodzież (postępowa) stwierdza, że enuncyacya trzech stronnictw, rzekomo reprezentujących opinię społeczeństwa polskiego — enuncyacya, potępiająca bojkot szkoły rosyjskiej we wszelkiej formie — jest przejawem depresyi i ugodowych tendencyj, panujących w łonie tych stronnictw, oraz, iż nie jest ona wyrazem opinii młodzieży polskiej w tej kwestyi.

Warto zaznaczyć, że za utrzymaniem na porządku dziennym tych wniosków wraz z delegatami postępowymi głosował tylko jeden narodowiec.

Prócz powyższych deklaracyj mniejszości delegat dr **O r ł o w i c z** odczytał następujące *votum separatum*, również podpisane przez 98 delegatów:

„W imieniu całej młodzieży postępowej, zgromadzonej na zjeździe w Zakopanem, oświadczam, iż za miarodajną dla nas dyrektywę w sprawie wyjazdów do Rosyi „uważamy wniosek kol. Suchodolskiego“.

Ów wniosek delegata Suchodolskiego oddzielał sprawę bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie od wyjazdów na uniwersytety rosyjskie w Rosyi i w tej ostatniej kwestyi pozostawiał młodzieży bojkotującej wolną rękę.

Względny spokój panował na zjeździe przy omawianiu II. punktu porządku dziennego (sprawa rozszerzenia praw abituryentów polskich szkół). Po dyskusyi i przedłożeniu odpowiednich wniosków, wybrano komisyę, która wypracowała uchwały, uwzględniające również na skutek domagań się delegatek interesy abituryentek. Rezolucye komisyi zostały jednomyślnie przyjęte. Zwracają się one do senatów polskich wszechnic w Galicyi z żądaniem poczynienia starań u władz o przyjmowanie na słuchaczów zwyczajnych abituryentów i abituryentek szkół polskich z uwzględnieniem t. zw. szkół handlowych; poza tem — z apelem do społeczeństwa polskiego w Galicyi o zorganizowanie pomocy materyalnej i wniesienie tej sprawy na sejm i do Rady szkolnej krajowej. *K.*

Zakończenie niniejszej korespondencyi odkładamy do następnego numeru. (Red. „Naprzodu“).

Czas odnowić przedpłatę!

☛ Szanownych P. T. Prenumeratorów **z a m i e j s c o w y c h** upraszamy o odnowienie prenumeraty **za miesiąc sierpień** zaraz w pierwszych dniach miesiąca, gdyż manipulacya czekami trwa dni kilka, a to bywa powodem rozlicznych nieporozumień i reklamacyj, kto bowiem nie nadeśle do 5-go prenumeraty, temu wysyłkę dalszą wstrzymujemy bez poprzedniego zawiadomienia, bo to jest połączone z ogromnemi technicznemi trudnościami.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Przegląd polityczny.

Protest robotników kilońskich przeciw wizycie cara. Przed paru dniami donosiły depesze, iż socyalistyczna partya niemiecka organizuje w Kilonii wielki mityng, protestujący przeciwko carskiej wizycie. Obecnie przynosi „Vorwärts“ dłuższe sprawozdanie z owego zgromadzenia.

Olbrzymia sala „Waldwiese“ nie mogła pomieścić zgromadzonych, których zebrało się około 10.000. Musiano odbywać zgromadzenie równorzędne na przestronym placu sportowym przed salą. Główny referat wygłosił tow. Liebknecht. Piętnował on krwawe rządy cara i usłużną pomoc, okazywaną carskiemu gnębicielstwu przez Prusy. „Walczcie z pruskim absolutyzmem, który znajduje oparcie w reakcyi rosyjskiej i precz z caratem!“ — temi słowy zakończył mowca swój referat.

Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Odwiedziny cara rosyjskiego są wydarzeniem, obchodzącem wszystkich uspołecznionych ludzi w Europie, i **z e w s t r ę t e m m u s z ą b y ć o d e p c h n i ę t e**. Mikołaj II-gi jest przedstawicielem systemu, który pozwala 300.000 ludzi ginąć w norach więziennych, który tysiące ofiar niewinnie, w sposób najokrutniejszy pochłonął i dwukrotnie dopuścił się nikczemnego zamachu stanu.

Przez tolerowanie i popieranie nikczemnego systemu prowokatorstwa stworzył on w kraju, już przedtem pozbawionym praw, stan, w którym tylko samowola decyduje. Osłania on swoją osobą wszystkie ohydy i jest jako osoba odpowiedzialnym za barbarzyństwo i korupcyę w Rosyi, a nadewszystko za urągającą prawu samowolę policyjną, którą od wschodu stale zarażaną bywa Europa, a zwłaszcza Niemcy“.

Sprawa kreteńska weszła w nową fazę. Zaledwo wojska czterech mocarstw opiekuńczych: Anglii, Rosyi, Francyi i Włoch opuściły 25 b. m. wyspę, Kreteńczycy i zewnętrznie objawili swą przynależność do Grecyi przez wywieszenie flagi greckiej na budynkach rządowych. Turcya zaprotestowała przeciw temu zupełnemu zrzuceniu jej nominalnego zwierzchnictwa, a mocarstwa oświadczyły w odpowiedzi na jej notę, że nie dopuszczą do połączenia się Krety z Grecyą. Sprawa, jak się zdaje, nie doprowadzi jednak do konfliktu zbrojnego z Grecyą, gdyż jej nowy szef rządu **R h a l l y s** — jak doniosły telegramy — zawiadomił Turcyę, że Grecya nie myśli popierać usiłowań Kreteńczyków.

Turcya w każdym razie zarządza środki ostrożności. W graniczących z Grecyą częściach Macedonii gromadzi znaczne siły wojskowe oraz gorączkowo pracuje nad częściowem bodaj przygotowaniem floty do akcyi. Jeżeli Grecya nie dotrzyma swych przyrzeczeń i jeżeli mocarstwa w ostatniej chwili nie wywrą nacisku na Turcyę, może przyjść do wojny, której rezultat, podobnie jak w r. 1897, będzie dla Grecyi bardzo smutny.

KRONIKA.

Kraków, 30 lipca.

Nowiny krakowskie.

Czwarte zgromadzenie lokatorów dzielnicy Kazimierz i Stradom, zwołane przez „Komitet dla ochrony lokatorów“, odbędzie się w niedzielę 1 sierpnia o godz. 5 po południu na placu za szkołą barakową przy ul. Dietla.

Sensacyjne aresztowanie. Znanym był całemu miastu Jeruchem Bazes, właściciel domu i składu porcelany przy ul. Grodzkiej 55, który przed kilku miesiącami zmarł w wieku blisko 80 lat. Był to typ skąpego i nieuczynnego człowieka, co najwięcej odczuwała jego rodzina; z wyjątkiem syna Gustawa, którego trzymał przy sobie i za życia zapisał mu drugą swą kamienicę przy ul. Grodzkiej 50, porozpędzał resztę rodziny, nie dając jej nic na utrzymanie, mimo że ogólnie wiedziano, że Bazes posiada krociowy majątek. Pamiętnym też jest długoletni spór, który Bazes prowadził z administracyą podatków o podatek domowo-czynszowy; aby z władzą tą nie mieć do czynienia, przez szereg lat nie wynajmywał wogóle nikomu mieszkań w swych domach za żadną cenę.

Gdy Jeruchem Bazes umarł, zgłosiły się pozostałe dzieci do spadku. Wtedy syn jego Gustaw złożył w sądzie przysięgę, że ojciec umarł bez majątku; wskutek tej przysięgi rodzeństwo odeszło z kwitkiem. Pokrzywdzeni nie dali jednak za wygranę, lecz wnieśli do prokuratoryi doniesienie przeciw Gustawowi Bazesowi o złożenie fałszywej przysięgi.

Śledztwo wydało niepomyślny dla niego rezultat. Dziś przed południem przybyła do jego mieszkania przy ul. Grodzkiej 55 komisya, złożona z sędziego śledczego Gniewosza, zastępcy prokuratoryi Langa i komisarza policyi Krupińskiego, która po przeprowadzeniu kilkugodzinnej rewizyi Gustawa Bazesa aresztowała.

Prochownia w Woli Duchackiej. W sprawie wybuchu prochowni w Woli Duchackiej otrzymał wielicki wydział powiatowy zawiadomienie z ministerstwa wojny, iż magazyn prochowy, który wysadzony został w powietrze, **n i e b ę d z i e o d b u d o w a n y**. Powyższa decyzya ministerstwa wojny jest odpowiedzią na telegraficzny protest powiatu wielickiego, wysłany zaraz po wybuchu przeciw odbudowaniu magazynu.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej w połączeniu z sekcyą skarbową, na którem uchwalono na podstawie referatu fizyka miejskiego dra Janiszewskiego urządzić barak izolacyjny kosztem 6500 K; następnie uchwalono nabyć realność Łazarskich na Zwierzyńcu na cele regulacyjne.

Stan sanitarny w mieście w czasie od 18 do 24 b. m. przedstawia fizykat miejski w następujących cyfrach: na 108 031 mieszkańców było 59 urodzin a 53 wypadków śmierci, z czego 17 na gruźlicę, 2 na szkarlatynę, 1 na odrę, 1 na tyfus brzuszny.

Nadużycia policyanta. Donoszą nam z miasta: Przed kilku dniami, przejeżdżając na rowerze ulicą Szeroką koło tandety, zauważyłem zbiegowisko, wywołane — jak się przekonałem — przez policyanta Nr. 120. „Urzędował“ on w ten sposób, że pewną aresztowaną przez siebie kobietę brutalnie uderzył, a gdy ta w tłumie znikła, zabrał się do kilkuletniej dziewczyny, sprzedającej fartuszki, skopał i aresztował ją. Poprowadziwszy płaczące dziecko kilka kroków, puścił je, a natomiast aresztował spokojnego świadka zajścia, zaprowadził na ekspozyturę w Podgórzu i oskarżył o „przeszkadzanie w urzędowaniu“. Na szczęście przybyło w ślad za policyantem kilku ludzi, którzy wyjaśnili stan rzeczy.

Informator nasz utrzymuje, że miał wrażenie, jakoby policyant był podniecony alkoholem; inaczej jego zachowania się nie można sobie wytłómaczyć.

Porządki w Ludwinowie. Kilkakrotnie pisaliśmy już o „porządkach“ ludwinowskich, ale co się obecnie tam dzieje, przechodzi już wszelkie pojęcie. Ulice zawalone kałem i gnojem, że przejść niepodobna, to też szkarlatyna i tyfus szerzą się w zastraszający sposób. Od 19 do 24 b. m. odwieziono 5 dzieci do szpitala, z których tylko 3 przyjęto. — Gmina zupełnie o to nie dba, a starostwo podgórskie, względnie fizyk nie wkroczy, aby zapobiedz rozszerzaniu się epidemii.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Piątek: „Rozwódka“.
Sobota: „Księżniczka dolarów“.
Niedziela o godz. $3^1/_2$ po południu: „Madame Butterfly“ (na dochód członków chóru teatru lwowskiego).
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Rozwódka“.
Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana“.
Wtorek: „Księżniczka dolarów“.
Środa: „Madame Butterfly“.

— **Biuro Uniwersytetu ludowego** będzie zamknięte do dnia 1 września. Interesy załatwia dyżurna w czytelni.

— **Ogłoszenie konkursu.** Dyrekcya wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posady 3 asystentów, a mianowicie: 1) do konstrukcyj budowniczych, 2) do projektowania budowniczego, 3) do budowy maszyn. Z każdą posadą łączy się remuneracya 1200 K względnie 1400 K rocznie. Podania wystosowane do Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, w dowody zawodowego uzdolnienia i w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 21 sierpnia 1909.

Nowiny lwowskie.

Przeniesienie Siczyńskiego do Stanisławowa. Z powodu starań rodziny Siczyńskiego i jego obrońców zgodziła się nadprokuratorya państwa we Lwowie na przewiezienie Siczyńskiego do więzienia w Stanisławowie. Wczoraj po południu w zarządzie więzienia przy ul. Kazimierzowskiej zjawił się nadprokurator dr Hinze i polecił władzom więziennym odstawić jeszcze dzisiaj Siczyńskiego wczesnym pociągiem do Stanisławowa. Dzisiaj o godz. 5 rano przywołano Siczyńskiego do kancelaryi zarządu i polecono mu, aby się natychmiast zebrał. Dwóch dozorców w krytej dorożce odstawiło Siczyńskiego na główny dworzec, skąd rano o godz. 6·10 pociągiem osobowym w osobnym przedziale odjechał do Stanisławowa.

Zagadkowy zamach morderczy. Przed czterema tygodniami do pracowni krawieckiej p. Steinowej przy ul. Kołłątaja pod l. 3 przyjęta została 22 letnia Cilla Grünberg false Zonia Pereplaczek. Początkowo utrzymywała ona stosunki z 23 letnim Artymem Łukaszeńkiem, czeladnikiem krawieckim, który często odprowadzał ją z pracowni do domu. W ostatnich dniach zaszło pomiędzy nimi jakieś nieporozumienie. Grünbergówna usiłowała zerwać znajomość z Łukaszeńkiem. Ten jednak na to się nie zgodził.

Jak opowiadała Grünbergówna, miał on jej grozić zabiciem, przyczem żądał od niej jakichś 25 rubli, które mu wrzekomo była winna jeszcze z Warszawy. Grünbergówna pochodzi bowiem z Królestwa, Łukaszeńko zaś z gubernii jekaterynosławskiej.

Wczoraj rano, o godzinie $9^1/_2$, nieporozumienie znalazło tragiczne rozwiązanie. W tym czasie wpadł Łukaszeńko do pracowni Steinowej, mieszczącej się na II piętrze i dał z rewolweru 5 strzałów do Grünbergównej, z których 2 były celne i zraniły ją w udo. Dziewczynę odwiozło pogotowie do szpitala.

Rany jej nie są niebezpieczne. Łukaszeńkę przytrzymali domownicy i oddali w ręce policyi. O godzinie 11 jeszcze nie ukończono jego przesłuchania. Łukaszeńko zeznał, że Grünbergówna była **p r o w o k a t o r k ą** i dlatego chciał ją zabić. Inni patrzą się w tragicznem zajściu podkładu miłosnego.

Samosąd na cmentarzu. Wczoraj odbył się pogrzeb jednego z motorowych tramwaju elektrycznego. Motorowy ów porzucił przed kilku laty swą żonę, z którą miał pięcioro dzieci, a zamieszkał z inną kobietą. Gdy na pogrzebie oprócz żony pojawiła się wczoraj i ta kobieta, z którą zmarły w ostatnich latach mieszkał, wśród obecnych na pogrzebie kobiet powstało wielkie wzburzenie. Już podczas pochodu na cmentarz padały pod jej adresem rozmaite uszczypliwe docinki, gdy zaś na cmentarzu ksiądz odprawił żałobne modły i odszedł, wzburzone uczestniczki pogrzebu rzuciły się na tę kobietę z pięściami i parasolkami i pobiły ją dotkliwie. Z wielką trudnością tylko mężczyznom, biorącym udział w pogrzebie, udało się wyrwać pobitą z rąk kobiet, które w ten sposób chciały się na niej pomścić za krzywdę zmarłego.

Z kraju.

Kraków... czy Gorlice? Przed niedawnym czasem opuścił Gorlice koncepista tutejszego starostwa Witold baron Gostkowski. Pan ten, jak powiadają, został przeniesiony w drodze służbowej za to, że zamiast pilnować gospodarki w tutejszej powiatowej Kasie chorych, do której nadzoru był ustanowiony komisarzem, bawił się w najlepsze z kierownikami tejże instytucyi, która tymczasem stanęła nad brzegiem ruiny finansowej. Otóż tak „zasłużonego“ obywatela żegnało grono przyjaciół i znajomych, przeciw czemu zresztą mieć nic nie można. Ale w gronie tem znalazł się także tutejszy notaryusz i burmistrz

---

wzrok; rozproszone światło znajduje się nawet w najciemniejszem niebie zimowem; a jeśli nie widzimy gwiazd w dzień, to tylko z powodu oślepiającego blasku słonecznego, rozproszonego w naszej atmosferze. Lecz teraz widziałem wszystko inaczej, jak, nie umiem powiedzieć, lecz zapewne nie oczyma śmiertelnika, i ów olśniewający efekt światła nie ślepił mego wzroku.

Słońce było nad wyraz dziwne i niezwykłe. Sama tarcza promieniała białym, oślepiającym blaskiem: nie żółtawym, jak to się przedstawia mieszkańcom kuli ziemskiej, lecz sino białym, poprzecinanym purpurowymi pasami i obrębionym dokoła wężowatymi językami czerwonego ognia. Z obu stron wystrzelały do pół-nieba dwa skrzydła srebrzystej białości, znacznie jaśniejsze od Drogi Mlecznej i przypominające oskrzydlone kule, jakie widziałem na rzeźbach egipskich. Wiedziałem, że to jest korona słoneczna, chociaż za dni mego ziemskiego życia nie oglądałem jej nigdy inaczej, jak na rysunku.

Gdy moja uwaga powróciła znów ku ziemi, spostrzegłem, że ziemia odsunęła się ode mnie bardzo daleko. Pola i miasta dawno już stały się niedostrzegalne, i wszystkie różnorodne barwy krajobrazu roztopiły się w jednostajnej jasnej szarości, którą przerywały tylko błyszczące białe obłoki, zalegające w pokłębionych masach Irlandyę i zachodnie brzegi Anglii. Teraz widziałem już północną Francyę, Irlandyę i cały obszar Brytanii, z wyjątkiem północnej części Szkocyi, kryjącej się za horyzontem, i miejsc, zasłoniętych przez obłoki. Morze miało barwę ołowiano-szarą, ciemniejszą, niż ląd; cała panorama przesuwała się bardziej ku wschodowi.

Wszystko to odbywało się tak szybko, że byłem już w odległości kilku tysięcy mil od ziemi, kiedy po raz pierwszy pomyślałem o sobie. I spostrzegłem, że nie mam ani rąk, ani nóg, ani części ciała, ani żadnych narządów i że nie czuję ani niepokoju, ani bólu. Zauważyłem, że próżnia dokoła mnie (wydostałem się bowiem poza granicę atmosfery) była tak chłodna, jak umysł ludzki nie jest w stanie wyobrazić sobie; lecz to mnie nie niepokoiło. Promienie słońca wystrzelały w bezpowietrzną przestrzeń, nie zdolne oświecić, ni ogrzać, dopokąd nie napotykały na swej drodze jakiegoś materyalnego ciała.

Obserwowałem wszystko z tak pogodnym objektywizmem, jak gdybym był bogiem. A tam w dole podemną — oddalałem się z każdą chwilą o niezliczone mile — tam, gdzie mały ciemny punkcik na szarem tle oznaczał miejsce Londynu, dwaj doktorzy usiłowali powrócić do życia biedną, pociętą nożem, wymizerowaną powłokę cielesną, porzuconą przezemnie. Czułem wtedy taką ulgę, taki spokój, jakiego nie mogę porównać z żadną rozkoszą, kiedykolwiek zaznaną na ziemi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

p. Meus, któremu nawet wrogowie nie potrafią odmówić „głębokiego rozumu i trafnych porównań“. P. Meus ma słabość do wygłaszania toastów, pełnych głębokich myśli i polotu. Zabrawszy głos, wypowiedział na cześć odjeżdżającego „dygnitarza“ następujący toast:

„Niedawno miasto Kraków przez usta swojego prezydenta żegnało hr. Stanisława Tarnowskiego, a dziś miasto Gorlice przez usta swojego burmistrza żegna Witolda bar. Gostkowskiego. Miasto Kraków żegnało konserwatystę i miasto Gorlice żegna konserwatystę. Ta tylko zachodzi różnica między Krakowem a Gorlicami, że prezydent Leo nie brał udziału w uczcie na cześć hr. Tarnowskiego, a burmistrz miasta Gorlic uczestniczy w bankiecie na cześć bar. Gostkowskiego“.

W tym sensie bajał p. Meus z miną poważnie nastrojoną, dumny z bajecznych porównań przez siebie wynalezionych. Rzeczywiście pomysły p. Meusa są rozczulające. Z jednej strony Kraków ze swoim prezydentem i hr. Tarnowskim, z drugiej Gorlice ze swoim burmistrzem i koncepistą Gostkowskim. P. Meus widocznie cierpi na manię wielkości, albo też jest niewypowiedzianie... poczciwy.

Zasądzenie woźnego pocztowego. Przed zwykłym trybunałem w Przemyślu stanął 27 b. m. woźny pocztowy Barnaś oskarżony o to, że przez szereg lat wykradał towary z przesyłek pocztowych. W domu jego znaleziono cały magazyn skradzionych rzeczy. Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia, a żonę jego na 14 dni aresztu.

Wypadki kolejowe. Na dworcu w Kołomyi wagony pochwyciły robotnika Gnacińskiego i zmiażdżyły mu palce na prawej nodze.

Onegdaj z pociągu na linii Jarosław-Przemyśl koło Radymna wypadł żołnierz Jan Walczak i odniósł ciężkie skaleczenia.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie naczelnika wydziału śledczego. „Gazeta Radomska“ donosi: „Na mocy rozporządzenia gubernatora radomskiego, po uprzedniem porozumieniu się z prokuratorem sądu okręgowego, w dniu 23 b. m. naczelnik wydziału śledczego przy kancelaryi policmajstra miasta Radomia, Platon Nikołajew, został uwolniony z zajmowanego stanowiska, nazajutrz zaś, wskutek wszczętego śledztwa, osadzono go w więzieniu miejscowem“.

Echa rewizyi w składzie broni. Jak już donosiliśmy w swoim czasie, skład broni w Warszawie Roberta Zieglera został zamknięty. Właściciel tego składu przepadł bez wieści, łącznie zaś ze sprawą powyższą zarządzający drugim składem broni p. Appenschlag na skutek rozporządzenia władz wyjechał za granicę.

Bandytyzm na prowincyi. Na szosie z Piotrkowa do Bełchatowa w lesie nieopodal majątku Dobrzelewo, pięciu zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, napadło w nocy na powracających na dziewięciu furmankach z jarmarku włościan. Bandyci rozkazali wszystkim podnieść ręce do góry i obrewidowawszy ich, zrabowali im 1126 rubli. Następnie bandyci, wystrzeliwszy kilkakrotnie w powietrze, wsiedli na parokonną bryczkę i odjechali w stronę Bełchatowa. Nazajutrz konie z furmanką znaleziono pod Bełchatowem, na drodze do Łasku. Dwóch bandytów aresztowano.

Ze świata.

Jubileusz uniwersytetu w Lipsku. Wczoraj rozpoczęła się uroczystość jubileuszu uniwersytetu. Po mowie rektora wygłosił król mowę, wyrażając życzenia i donosząc, że ofiarowuje uniwersytetowi medal wykonany przez lipskich artystów ze swoim portretem i portretem założyciela uniwersytetu, który to medal nosić będą rektorzy na łańcuchu rektorskim. Wreszcie wyraził życzenie, aby uniwersytet ten pozostał na przyszłość tem, czem był w przeszłości tj. miejscem nauki, ucieczką i ochroną dla wiary, ostoją dobrych uczuć dla króla, ojczyzny, cesarza i państwa.

Po mowie dziękczynnej rektora minister Bek ofiarował imieniem rządu nową chorągiew uniwersytecką i wielki obraz Klingera.

Następnie odczytano depesze od zagranicznych i niemieckich uniwersytetów.

Wieczorem odbył się bankiet na 804 osób. Król saski Fryderyk August wniósł toast i pił z puharu ofiarowanego uniwersytetowi przez rektora.

Statystyka samobójstw. Japoński korespondent czasopisma „Economiste Français“ poucza, że liczba samobójstw w Japonii zwiększa się z roku na rok. Tak n. p. w latach 1890—1897 odebrało sobie życie mężczyzn i kobiet 7000, w latach 1898—1902 było 8000 samobójstw, cyfra ta wzrosła w r. 1902 do 9000, w następnym zaś do 10.000. Co do podziału samobójstw w Japonii między mężczyzn i kobiety, to na 10 wypadków przypada 6 na pierwszych, 4 zaś na drugie. Jeżeli teraz porównamy tę statystykę z europejską, to się okaże, że Japonia bynajmniej nie należy do tych krajów, gdzie najwięcej ludzi odbiera sobie życie.

Oto wykaz porównawczy za lata 1837—1901, w stosunku do miliona mieszkańców. Dania 253, Francya 218, Szwajcarya 216, Prusy 192, Japonia 184, Austrya 159, Belgia 122, Szwecya 119, Anglia 80, Niemcy 80, Holandya 58, Szkocya 56, Włochy 52, Irlandya 24.

Japonia więc zajmuje w tym wykazie dopiero piąte miejsce. Jeżeli podzielimy japońską statystykę samobójstw według wieku, to się dowiemy, że najliczniejszego kontyngensu samobójców dostarczają ludzie starsi, tj. powyżej lat 50. Ścisły związek z częstością samobójstw ma temperatura — najwięcej przypada ich na czas od maja do września. Wkońcu, przyczyny samobójstw w Japonii są różne, najwięcej jednak powodują je: zboczenie umysłowe, trudności życia, powtarzające się często nieszczęścia. Zresztą, filozofia japońska wobec śmierci jest najbardziej optymistyczna; traktuje się ją jak coś zupełnie zwykłego, samobójstwo zaś uważane jest w Japonii za najłatwiejszy sposób uniknięcia nędzy ludzkiej.

Kursy aeronautyki. Ministeryum handlu i przemysłu poleciło zarządowi politechniki kijowskiej zorganizować w jesieni kursy aeronautyki.

TELEGRAMY

z dnia 30 lipca.

Burzliwy strejk.

Gorycya. Wczoraj rozpoczęły się pod przewodnictwem radcy dworu hr. Athemsa pertraktacye między pracodawcami i robotnikami przędzalni w Heidenszacht. Zarząd fabryki oświadczył, że poczyni pewne ustępstwa, jednakże nie może się zgodzić na podwyższenie płac ze względu na złą konjunkturę. Robotnicy mają dzisiaj na zgromadzeniu zająć stanowisko wobec tych propozycyj. Zarząd fabryki oświadczył już z góry, że w razie negatywnej odpowiedzi zamknie fabrykę.

Ułaskawienie żołnierzy.

Paryż. Dezerterzy legii cudzoziemskiej, którzy przed niedawnym czasem zostali skazani przez sąd wojenny w Casablanca, zostali obecnie przez prezydenta Fallièresa ułaskawieni.

Prześladowanie syndykatów urzędniczych.

Paryż. Policya zarządziła rozwiązanie syndykatów urzędników pocztowych i telegraficznych, które potworzyły się podczas ostatniego strejku pocztowego.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Od wczoraj zachorowało tu na cholerę 41 osób, zaś zmarło 17; ogólna liczba chorych wynosi 662.

Trzęsienie ziemi w Messynie.

Messyna. Ubiegłej nocy i wczoraj odczuto 10 silnych wstrząśnień ziemi, w tem trzy bardzo silne. Wśród ludności zapanowało wielkie zaniepokojenie.

Rewolucya w Hiszpanii jako protest przeciw wojnie.

Madryt. Najnowsze wiadomości donoszą, że **ruch rewolucyjny objął już trzy prowincye.**

San Sebastiano. Garnizony w Burgos, Logruno i Vittoria otrzymały rozkaz pogotowia do marszu. Żołnierze, których uwolniono z czynnej służby zostali powołani pod broń. Królewska rodzina zdecydowała się powrócić do Madrytu.

Cerbere. W Grandollar spalono dwa klasztory. W Casa delagossa ludność rozbroiła żandarmów i zamknęła w koszarach. Rezerwiści z lat 1906, 1907 i 1908 wcale nie przybyli na powołanie.

Opanowanie Barcelony.

Barcelona. Rewolucyoniści są panami znacznej części miasta. Barykady, wzniesione przez rewolucyonistów, są wysokie na piętro. Gubernatora Barcelony miano zamordować. Ciągle odbywają się starcia między wojskiem a rewolucyonistami. Tłum wita okrzykami żołnierzy katalońskich, którzy **odmawiają strzelania.** Rząd wzywa wszystkich umiarkowanych obywateli, aby pomagali w przywróceniu spokoju. **Rewolucyoniści oblegli koszary.**

Cerbere. Według listownego doniesienia z Barcelony, spalono tam pięć klasztorów i kilka domów. Artylerya strzela dalej na barykady, wzniesione przez rewolucyonistów. Liczba zabitych jest znaczna. Na jednej barykadzie znaleziono 30 zabitych. Pociąg pospieszny, który z Port Bou odszedł do Barcelony, dojechał tylko do Lanza, ponieważ kilka mostów wysadzono w powietrze.

Cerbere. Według doniesienia z Madrytu tłum wraz z żołnierzami urządził manifestacyę przed pałacem królewskim. Demonstranci wznosili okrzyki: „Precz z wojną!“

Walki uliczne.

Paryż. W Barcelonie wystąpiła przeciw rewolucyonistom konnica, która postępowała z całą bezwzględnością. Z Walencyi wyruszył do Barcelony pułk kawaleryi pociągiem kolejowym, pociąg jednak musiał zatrzymać się przed Barceloną, ponieważ powyrywano szyny. — Większa część Barcelony znajduje się w rękach rewolucyonistów. Gwardya cywilna, która wystąpiła przeciw rewolucyonistom, została zmuszona do odwrotu, przyczem 2 oficerów i 10 żołnierzy zostało zranionych.

Na linii Barcelona-Madryt kilka wiaduktów kolejowych jest zniszczonych.

Urzędowy spokój.

Madryt. Prezydent ministrów Maura oświadczył na dzisiejszej radzie ministrów, że położenie w Barcelonie nieco się polepszyło. Wysłane tam wojska będą w możności stłumienia rozruchów.

Madryt. Urzędownie donoszą, że wiadomości z Barcelony brzmią zadowalająco. Konnica przy pomocy artyleryi wyparła powstańców na przedmieścia, zadając im wielkie straty. Część rewolucyonistów poddała się i złożyła broń. Obecnie starają się władze o przywrócenie spokoju w miejscowościach położonych w okolicy Barcelony.

Wojna Hiszpanii w Marokko.

Madryt. Urzędownie donoszą z Alhucemos, że twierdza rozpoczęła ogień na 6000 Kabylów, którzy na ogień ten odpowiadają.

Melilla. Podczas walki w dniu 27 b. m. zaprowiantowanie przednich straży hiszpańskich było niemożliwem, ponieważ połączenie kolejowe uległo przerwie. Sytuacya w Melilli jest poważną; walka toczy się już pod murami. Zginęło 10 ciu wyższych oficerów, liczni niżsi oficerowie i 1500 do 2000 żołnierzy odniosło rany. Hypodrom przepełniony jest zwłokami.

Gibraltar. (B. Reutera). W Algeziras i sąsiednich miastach zabrało 6 parowców 6 kompanij hiszpańskich strzelców do Melilli.

Bajonne. Z Madrytu donoszą: Nadeszła tutaj pisemna wiadomość z Melilli donosi, że sytuacya jest tam **krytyczną.** Generał Marina, którego wojska są wyczerpane, miał zażądać posiłków 75.000 ludzi.

Berlin. Donoszą pod datą 28 b. m. z Melilli: Z powodu licznych strat z 27 b. m. Maurowie opuścili stanowiska, zajęte na prawem skrzydle wojsk hiszpańskich i cofnęli się na drugą stronę góry Gurugu. Okręt „Numancia“ wyjechał do Akucemy, która jest zagrożoną.

Wojska Maurów, które walczą koło Melilli, otrzymały posiłki w liczbie 50.000 ludzi.

Pogrzeb generała Pintosa, innych oficerów i żołnierzy odbył się w uroczysty sposób.

Melilla. W ciągu dnia wczorajszego nie zaszło nic nowego. Generał Marina odbył przegląd obozu. W obozie nieprzyjacielskim panuje również spokój. Przybył tu parowiec z wojskiem.

Melilla. W obozie panuje spokój. Parowiec „Puerto Ricco“ przybył tu z nowym naczelnym komendantem.

Oran. Z Melilli donoszą: Walka z 27-go b. m. była dla Hiszpanów **zabójcza.** Piraci marokkańscy zjawili się w sile 30.000 ludzi. Trzy kompanie hiszpańskich wojsk **wprost znikły.** Szpitale przepełnione rannymi.

Francya w Marokko.

Paryż. Na wczorajszej radzie ministeryalnej minister spraw zagranicznych Pichon podał do wiadomości, że udzielił generalnemu gubernatorowi Algieru Jammartowi polecenie, aby zapobiegł, iżby Marokkańczycy, używani do robót polnych w Algierze, nie tworzyli zbrojnych band i nie przechodzili na pograniczny obszar Melilla.

Rada ministeryalna zatwierdziła dalej znaczne zmiany, poczynione w centralnym zarządzie marynarki. Wszyscy dyrektorzy w ministerstwie marynarki zostali zastąpieni innemi osobistościami. Kontradmirał Darbel zamianowany został szefem sztabu generalnego marynarki.

Z TURCYI.

Manifestacya parlamentu tureckiego w sprawie Krety.

Konstantynopol. W Izbie przyszło wczoraj do patryotycznej manifestacyi w sprawie Krety. Na początku posiedzenia odczytano telegramy nadeszłe z rozmaitych stron Turcyi, donoszące o zgromadzeniach i zapowiadające, że wszyscy Ottomanie gotowi są przelać krew w obronie praw Ottomanów na Krecie. Przemawiało wśród burzliwych oklasków kilku deputowanych tureckich, albańskich i arabskich, którzy zarzucali rządowi bezczynność i wzywali go do energicznego postępowania, zapewniając, że są wszyscy gotowi do walki, aby zedrzeć grecką flagę na Krecie i wystąpić przeciw narodowi, który chorągiew tą na Krecie wywiesił.

W dyskusyi przemawiał także jeden Ormianin, Bułgar i Grek; ten ostatni oświadczył, że należy zwrócić uwagę rządu, aby sprawę kreteńską rozwiązał zgodnie z intererami Ottomanów.

Prezydent oświadczył, że zawiadomi gabinet o tem usposobieniu Izby. O ile prezydent wie, rząd stara się strzedz interesów ojczyzny, jednakże należy pozostawić rządowi wolną rękę.

Konstantynopol. Według urzędowego oświadczenia Porta jeszcze nie stwierdziła, czy na Krecie wywieszono grecką flagę. Porta poleciła swoim ambasadorom zawiadomić gabinety mocarstw ochronnych, że jeżeli na Krecie wywieszono grecką chorągiew, to Turcya postąpi energicznie i sama chorągiew usunie.

Konstantynopol. Część prasy tureckiej występuje w tonie namiętnym przeciw Grecyi, domagając się od Porty energicznych kroków.

Zdaniem tych pism należy Grecyę wezwać, aby do 24 godzin oświadczyła, że nie ma żadnych zamiarów co do Krety. W razie niewystarczającej odpowiedzi **musi Turcya wkroczyć w granice Grecyi.**

Napad na konsula austryackiego w Macedonii.

Salonika. O napadzie na austryackiego wicekonsula Oskara Prohaskę donoszą następujące szczegóły: Wicekonsul udał się w towarzystwie austryackiego geologa z Prizrent do Gralice. Wraz z nim udało się kilku żandarmów. W powrocie odpoczywano koło mostu Topolian. Gdy towarzystwo miało się udać w dalszą drogę, padły z lasu strzały, na które żandarmi odpowiedzieli. Ciemność położyła kres walce. Nikt nie odniósł zranienia. Burmistrz wysłał natychmiast komisyę dla zbadania sprawy.

Los ex-sułtana.

Konstantynopol. Słychać, że były sułtan Abdul Hamid żalił się u Porty na zaostrzony w ostatnich dniach nadzór.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich zarządów stowarzyszeń w Krakowie** odbędzie się w Związku stow. rob. (Wiślna 5) w piątek 30 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Uprasza się o punktualne przybycie. Zarząd Związku

* **Zarząd grupy robotników drzewnych w Krakowie** wzywa wszystkich członków, aby legitymacye swoje składali dyżurnym w lokalu Związku (Wiślna 5) celem skontrolowania. Legitymacye te muszą być złożone najdalej do dnia 2 sierpnia. Zarząd.

* **Wycieczka kolejarzy parostatkiem** odbędzie się w niedzielę 1 sierpnia do Kopańca koło Mogiły. Odjazd parostatków z przystani na Groblach o godz. 9 rano i o godz. 1 i 3 po południu przy dźwiękach muzyki wojskowej i orkiestry mandolinistów. Na miejscu różne niespodzianki. Bilet jazdy i wstępu na zabawę 1 K 20 h. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

* **Baczność blacharze krakowscy!** W niedzielę 1 sierpnia o godz. 11 przed południem odbędzie się zgromadzenie blacharzy w miejskiej Kasie chorych (ul. Dunajewskiego 5). O liczny udział uprasza się.

* **Grzegórzki.** W sobotę 31 lipca odbędzie się w sali Czytelni robotniczej zabawa z tańcami. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 40 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Panienka
biegle pisząca na maszynie w języku polskim i niemieckim znajdzie natychmiastową posadę w Jeneralnej Ajencyi Tow. ubezpieczeń „The Gresham“ w Krakowie.
Oferty pisemne nadsyłać pod „The Gresham“ skrytka pocztowa 58.

Rower
męzki i damski tanio do sprzedania. Lubomirskich 5, od 1do 2.

Uczeń klasy VII.
gimnazyalnej z powodu braku funduszów na utrzymanie poszukuje lekcyi na prowincyi, lub prowizorycznie posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod Uczeń.

Pokój
umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble L. 15, I. piętro.

Terminatorów
do nauki ślusarskiej poszukuje Bernard Garde, ul. Berka Joselowicza 3.

W drodze licytacyi
nabyte towary z magazynu
„King of England“
jakoto: Krawaty, Rękawiczki, Spinki itd. sprzedaję
za bezcen
w handlu moim
przy pl. Dominikańskim L. 3
S. STEIGLER.

Sklep frontowy
ze stancyą i ,ubikacyą z piecem cukierniczym lub bez tejże ubikacyi
przy ulicy Brackiej L. 5
zaraz do wynajęcia.
Wiadomość w Agencyi Tow. Wzajemnych Ubezp. pl. Szczepański 9.

Perfumy
mydła, wodę kolońską i wszelkie artykuły kosmetyczne poleca:
Zakład fryzyerski 748
Krowoderska 44. — Oskar Weinrieb kier. firmy

Absolwent szkoły przemysłowej
z praktyką budowlaną znajdzie **natychmiast**
stałą posadę
jako nadzorca robót techniczno-budowlanych w poważnem przedsiębiorstwie we Lwowie.
Oferty z odpisami świadectw i curriculum vitae posłać do Biura ogłoszeń Colma, Lwów, Kopernika 30

Piwo
czarne „á la Bawar“
oraz **Bufet**
zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski poleca
Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Dział Inseratowy „Naprzodu“
mieści się obecnie przy
ul. św. Marka 21
róg ulicy Floryańskiej



ZOFIA BIESIADECKA ····OŚWIĘCIM····



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej 661
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wadle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Z początkiem sierpnia przenoszę mój już od 10 lat istniejący
SKŁAD FARB, LAKIERÓW I POKOSTÓW
do domu przy ulicy Grodzkiej L. 26 (dom WP. Suskiego).
Zarazem donoszę, iż skład mój zaopatrzyłem w wielki zapas **Perfum, Mydeł toaletowych i w wszelkie artykuły dla potrzeb domowych.**
Dziękując za dotychczasowe zaufanie, proszę o łaskawe dalsze względy i kreślę się
z głębokim szacunkiem
Löbl Weindling, Kraków
obecnie ul. Krakowska 6.

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak
WODA SELTERSKA
67 wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

BYT **BACZNOŚĆ!!!**
BYT ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwo zarabia
koron 18 do 25 tygodniowo
bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych informacyi udziela:
„BYT“ Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Krasickich l. 14.

Kupno i sprzedaż.

Sklep wiktualny do nabycia. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Domek murowany, nowy, dachówką kryty, wraz z 1/4 morgowym ogrodem jest do sprzedania na przedmieściu. Wiadomość pod G. 30 do działu ins. Naprzodu.

Kamienica piętrowa, dobrze się rentująca, na przedmieściu Krakowa, tanio do nabycia. Wiadomość pod B. 60 w dziale ins. Naprzodu.

Kamienicę blisko plant dobrze się rentującą poszukuje się do kupna. Zgłoszenia pod C. D. 38. w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Poszukuje się parceli celem kupna. Poste-restante „1237“.

Parceli w Krakowie i na przedmieściach poszukuje się do knpna. Dokładne oferty nadsyłać pod C. 46 do działu inseratowego Naprzodu.

PIERZE
najlepszej jakości po najtańszych cenach u
EFRAIMA ANISFELDA
Kraków, ul. Krakowska L. 28
w podworcu
wejście także od ul. Bożego Ciała 21.
Kupuję także stare pierze lub zamieniam takowe na nowe.
Firma istnieje od r. 1894.

Potrzebne panny
znające język niemiecki z wyraźnem pismem. Oferty: Dział Inseratowy Naprzodu, ul. Marka 21, pod X.



„NAPRZÓD“
z fabryki
M. Paschalskiego
wyłącznie do nabycia
w sklepach Robotniczych
Ul. Wiślna L. 8.
Ul. Grzegórzecka 106.
Dębniki, Pocztowa 17.

Szanowna Pani Gospodyni!
Proszę spróbować
Munka mydło jędrne
Marki ochronne: **„Nosorożec“** lub **„Kosa“.**
Skutek niezrównany!
Szymon Munk, Fabryka mydła w Żywcu.
Założona w r. 1846.



Wyłączne zastępstwa austryackie: **Daimler, Mercedes, Gregoire.**
GALIC AUTO GARAGE
SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.
PIERWSZY FACHOWY WARSZTAT REPERACYJNY.
Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor. części zapasowe, pneumatyki motory.
BIURO: ul. Retoryka L. 5 — telefon Nr 107 — telegram **„auto“.**
WARSZTAT: ulica Łazienna L. 6, od maja: ulica Smoleńska L. 31.

Amor
jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

OZDOBNY KARTON CUKRÓW DOBOROWYCH
1/2 klg. kor. 2·40.
KRAJOWA FABRYKA CZEKOLADY CUKRÓW DESEROWYCH
JAN MICHALIK
KRAKÓW, FLORYAŃSKA 45.

Kraków, dnia 28 lipca 1909.
L. 69514/09.
B. b.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na wykonanie lewobrzeżnego kolektora w częściach od km. 0+190 do km. 1+165 w ulicy Tadeusza Kościuszki na terytoryum gminy Półwsie Zwierzynieckie i w ulicy Zwierzynieckiej na terytoryum gminy m. Krakowa, i od km. 4+730 do km. 6+0804 na terytoryum gmin katastralnych Grzegórzki i Dąbie.

Wadyum, które należy złożyć w Kasie miejskiej, wynosi 48.000 K. — Oferty pisemne, zaopatrzone marką stemplową na 1 Kor., w opieczętowanej kopercie, należy składać do dnia 17 sierpnia 1909 do godziny 12 w południe w Budownictwie m. Oddziału b.

Dotyczące plany, operaty, warunki ogólne i szczegółowe budowy, przepisy i formularze kosztorysów można przeglądać od 31 lipca 1909 r. w Budownictwie miejskiem oddział „b“.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich w czasie od 1. października 1909 do 30. września 1910 r. odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (plac W. Świętych l. 6, II. p.) we wtorek dnia 17 sierpnia 1909 o godzinie 12 w południe publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych pisemnych ofert. Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godziny 12 w południe dnia licytacyi.

Wadyum wynosi:
1. na dostawę owsa K. 3·20
2. „ „ siana „ 2·00
3. „ „ słomy i mierzwy . . . „ 75
dostawa obejmować będzie w przybliżeniu 270.830 klg. owsa 370.830 klg. siana i 77.380 klg. mierzwy.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 6 lipca 1909 r.

Na prezenta, na Imieniny i Wesela
fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości od 3 K, fantazyjne . . . . „ 5 „
również ciasta po 6 hal.
poleca
Fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osob. zarz.
R. Pieczarki
Poselska 15, Kraków.
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie

Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** **Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów** wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, **na zastaw walorów,** przyjmuje **depozyta w przechowanie.**

Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. **Udziela ustnych i pisemnych informacyj w tym kierunku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).